Rok II. Lwów, dnia 18 Kwietnia 1879. Nr. 8.

Przedpłata wynosi kwartalnie:
dla Lwowa . . . 50 ct.
dla zamiejscowych 65 „
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: Józef Daniluk, Łyczaków l. 67.
Wszelkie ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Stowarzyszenie robotnicze angielskie
(Trade-Unions),
ich cele i organizacya.

Tak zw. „Trade-Unions“ są to wolne stowarzyszenia robotników ku wzajemnej pomocy przez zapewnienie jak najkorzystniejszych warunków pracy; działanie ich zatem skierowanem jest: do podniesienia płac i oporu przeciw zamierzonemu obniżeniu takowych, do zmniejszenia liczby godzin roboczych, do uregulowania spraw dotyczących zajęcia robotników i t. p. — Nadto mają one jeszcze inne zadania mniej ważne, gdyż czynnością swoją obejmują wszystkie szczegóły odnoszące się do pracy robotnika i jego dobrobytu.

Główną zasadą istnienia Trade-Unionów jest wolność, — wolność przystępowania lub nie przystępowania do nich robotników. Odkąd robotnicy w drodze ustawodawczej uzyskali prawo stowarzyszania się (koalicyi), Trade-Uniony wystrzegają się wszelkiego przymusu, wszelkich nielegalnych środków w werbowaniu członków; z drugiej zaś strony patronowie (fabrykanci, majstry i t. d.) nie śmią wywierać żadnej presyi na swych robotników w celu powstrzymania ich od przystąpienia do związku.

Korzyści jakie wynikają z tego rodzaju stowarzyszenia są bardzo jasne. Fabrykantowi wolno powiedzieć, że zapłaci robotnikom tylko tyle lub tyle; wolno mu też zmówić się w tym kierunku z innymi fabrykantami. Podobnież i robotnik może powiedzieć: będę robił tylko za taką a taką płacę; gdy sam nie wydoła, niezechce przyjąć warunków, — to znajdą się inni, co je przyjmą a zatem trzeba mu się również zmówić z innymi, a im więcej ich będzie tem prędzej i skuteczniej przesadzą swoje warunki. Skoro zaś zmowa taka, czyli koalicya istnieje już z góry i ma przygotowany na podobne wypadki fundusz, zebrany przez oszczędność członków, to skutek zawsze będzie pewny.

Stowarzyszenia te zasadzają się na tem samem co i stowarzyszenia wzajemnych ubezpieczeń; zadaniem ich jest: przysposobić środki, aby członkowie zdziałać mogli przez koalicyą to, czego bez niej zdziałaćby nie mogli. Cel ten osiąga się zapomocą wkładek; każdy członek płaci tygodniowo pewną z góry oznaczoną kwotę, przezco nabywa prawo do wszystkich korzyści stowarzyszenia statutami objętych. Wysokość wkładek jest równą stosownie do stowarzyszenia: od 2 pensów (10 ct. w. a.) aż do 1 szylinga (60 ct.) tygodn. Każdy członek płaci równą wkładkę i ma prawo do wszsystkich korzyści; bywają jednak związki, które utrzymują osobno fundusz obrotowy, a znowu osobno fundusz zapomogi; w tych tedy związkach można wpłacać całą wkładkę i korzystać z obu funduszów, lub też tylko część wkładki i korzystać bądź wyłącznie z funduszu obrotowego, bądź też tylko z zapomogi; Proceder ten korzystnem jest dla członków, którzy przed wstąpieniem do związku należeli już do jakiego innego stowarzyszenia, n. p. dobroczynności, które im częściowo nastręcza korzyści Trade-Unionu.

Niektóre Trade-Unions nie mają wcale funduszu zapomóg; jedynie staranie o pogrzeby jest wspólne wszystkim związkom. Ogólnie zaś okazuje się dążność do scentralizowania w Trade-Unionach starania o sprawy zawodowe obok dobroczynnych i humanitarnych celów. Stwierdzono fakt, że dotychczas Trade-Uniony zawsze czyniły zadość wymogom do nich stawianym w obu kierunkach; nie zaszedł bowiem żaden wypadek niewypłacalności.

Bardzo ważnym jest środek przyjęty w najlepiej urządzonych Trade-Unionach, służący do wywierania wpływu na „targ roboczy,“ głównie zaś zapobiegający obniżeniu płac. Jest to t. zw. out-of-work fund, t. j. fundusz do wspierania robotników będących bez zajęcia nie z własnej winy. Skoro jaki członek przez czas pewien niema roboty wskutek stagnacyi handlowej lub z innych przyczyn od niego niezawisłych, otrzyma z kasy towarzystwa zapomogę tygodniową w kwocie z góry oznaczonej; skoro zaś został wydalonym za złe prowadzenie się, a mianowicie za opilstwo, nie otrzyma żadnej zapomogi. Przyczynę oddalenia łatwo sprawdzić, gdyż w związku zawsze znajdą się ludzie znający stosunki owego robotnika, a w interesie ich jest, czuwać nad tem, aby funduszów towarzystwa nie nadużywano. Z tejże samej przyczyny każdy członek poczuwa się do obowiązku starania się o robotę dla świątkujących, aby oszczędzić wydatków z wspólnego funduszu. Fundusz ten zapomogowy ma doniosłość nie tylko dla robotników, lecz dla ogółu: wspierając bowiem członków będących bez zajęcia, zapobiega żebractwu; robotnicy ci nie stają się tedy ciężarem funduszu ubogich w gminie; są to błogie skutki własnej pomocy.

Wierząc, że ma oparcie w owym funduszu zapomogowym, robotnik znajduje się w tak korzystnem położeniu, że go nic nie zmusza do przyjęcia niekorzystnych warunków patrona, a mianowicie jeśli one dotyczą obniżenia płacy lub pomnożenia godzin pracy; rozumie się, że stowarzyszenie, nie chcąc wspierać lenistwa lub lekkomyślności, zbada dokładnie sprawę, zanim przyzna zapomogę z swojej kasy.

„Out-of-work fund“ czyli fundusz zapomogowy różni się zupełnie od funduszu przeznaczonego do podtrzymywania zmów (strikes). W czasach, gdy związki te nie miały jeszcze sankcji prawnej, jako „ograniczające wolną konkurencją,“ musiały one część swoich celów trzymać w tajemnicy, i tak tedy częstokroć ów fundusz zapomogowy musiał służyć za płaszczyk do urządzenia strejków; dziś rzecz

„Z powodu świąt numer się opóźnił.“

dzieje się jawnie i granica obu tych kierunków działalności ściśle się przestrzega.

Nadto kasa związkowa daje zazwyczaj wsparcie pieniężne członkom wyjeżdżającym z domu za robotą, jako też rzemieślnikom „wędrownym.“ W skutek tego ustało w Anglii wstrętne żebractwo robotników idących „na wander,“ które po dziś dzień gdzieindziej bywa praktykowanem. (*C. d. n.*)

KORESPONDENCYE.

△ (*Ze Lwowa*) Przyznam się Szanownym Czytelnikom „Pracy“ — ale pod sekretem, że czytałem w „*Dzienniku Polskim*“ i „*Gazecie Lwowskiej*“ „Odezwę“, zredagowaną przez Najdostojniejszą w kraju naszym panię hr. M. P., w której to odezwie przedstawia bardzo niekorzystne położenie finansowe „Towarzystwa Pracy Kobiet“, z powodu bardzo skromnych zamówień; wzywa przeto dostojna ta pani zbankrutowaną publikę naszej Galilei, żeby ratowała od upadku tę pod każdym względem pożyteczną instytucyę, a to nie żadnym datkiem pieniężnym, lecz dostarczaniem jej pracy i pomnożeniem zamówień zastosowanych do programu tegoż Towarzystwa.

Bez przesady mówiąc, tak byłem rozczulony po przeczytaniu tej odezwy, że zaraz dnia następnego zaniosłem aż cały półtuzin chustek do obrębiania i poczytuję sobie za obowiązek wezwać także Szanownych Czytelników „Pracy“ do wspierania tegoż Towarzystwa, a osobliwie szlę modłę do panów kawalerów, którzyby najprędzej uratować mogli toż Towarzystwo od upadku w ten oto całkiem prosty sposób: z ładniejszemi się pożenić a mniejsza liczba pozostałych dadzą sobie radę pod skrzydłem opiekuńczem tak możnej Pani, która przy dobrych chęciach mogłaby i bez reklamy do Publiczności to Towarzystwo w podwalinach wzmocnić, gdyby zechciała łaskawie w porozumieniu z innemi magnatkami zamiast sprowadzać suknie, i inne należące do toalety przedmioty z Paryża, powierzać wykonanie tychże Stowarzyszeniu „Pracy Kobiet“. Dostojna zaś ta Pani oszczędziłaby sobie tym samem fatygi pisania odezw do publiczności, która pouczona przykładem nie pozostałaby obojętną i pospieszyłaby z liczniejszemi jak dotychczas zamówieniami.

Z dziwi niejednego z Szanownych Czytelników moje zainteresowanie się Stowarzyszeniem Pracy Kobiet, kiedy ważniejsze są kwestye nas samych dotyczące do roztrząśnienia, lecz uznany będę za wytłumaczonego, gdy włożę powody, które mnie skłoniły do wystąpienia w tej sprawie, a mianowicie powód pierwszy:

Zacna ta protektorka, podpisana na odezwie, co tak rzewnie rozczula się nad tem stowarzyszeniem i wzywa Publikę o ratunek — siebie jednakże salwując — nie bardzo spieszyła z pomocą i zamówieniami, gdyż nawet wyprawy dla swej córki, wyszłej zeszłego roku za mąż, nie powierzyła temuż Towarzystwu, lecz jakiemuś zakładowi protogowanemu przez ciocię Kizię, która znowu przeciwną jest istnieniu takiego Towarzystwa, jak „Praca Kobiet“ i wolałaby raczej widzieć ten personal w klasztorach (?) lub jako panny służące.

Powód zaś drugi jest bardzo drastycznéj natury, przeto wyrzekam się przytoczenia go tutaj i przechodzę na inny przedmiot, który wręcz przeciwnie powyższemu zamiast rozczulać, bardzo mnie zirytował, (pomyliłby się jednak każdy ktoby sądził, że to list otwarty Pana Szejkowskiego przeciw mej korespodencyi w Nr. 3, w którym to liście radził mi pan Szejkowski zalać się zimną wodą. Przyznam się, że z tej rady skorzystałem, z tą tylko małą różnicą, że zamiast wodą zalałem się piwem, z radości, że Pan Sz. jako dobry katolik, korzystając z jubileuszu nadanego, przez Ojca Św., wyspowiadał się nieboraczysko w tym liście otwartym z wszystkich grzechów swoich, i otrzymał od Szanownych Czytelników „Pracy“ stosowne rozgrzeszenie, przeto i ja pozostawiam go w spokoju nie przeszkadzając w pełnieniu pokuty, gdyby zaś jeszcze kilka egzemplarzy listu otwartego posiadał, prosiłbym o nadesłanie takowych do redakcyi „Pracy“, które dla większej sławy p. Sz. będą na prowincyę i za granicę rozesłane.

Mego zaś poirytowania byli przyczyną koledzy z drukarni „Gazety Lwowskiej,“ którym się bardzo dobrze dzieje, jak to sami twierdzili w znanym procesie, a którzy na biednych robotników pozbawionych chleba przy kolei, obarczonych rodziną, ginących z głodu i zimna, konskrybowali aż 40 ct. z której to sumy jeszcze 20 ct. się ulotniło i przysłano do bióra resztę pozostałą od 15 członków, którzy stojąc przy gazecie lub w pewnych pieniądzach nie mogą się użalać na złe zarobki, i mogli też składki hojniej zasilać, widząc, że ich koledzy z innych drukarni i po kilka guldenów na ten cel szlachetny rzucili.

Na tem chciałbym zakończyć moją korespodencyę, ale jak to mówią, natura zawsze wilka ciągnie do lasu, a drukarza do drukarni, przeto nie mogę pominąć spraw drukarskich, więc Szanowny Czytelniku skieruj swoją uwagę na drukarnię, położoną więcej w południowo-zachodniej stronie, w której dyspozytorem jest p. J. B. a zapoznasz się z jego strategią i wyższą manipulacyą, ktorą się p. J. B. jako dyspozytor kieruje. Biórka dyspozytorskie muszą być przez pp. pryncypałów zaczarowane, kiedy najlepszy kolega, gdy tylko siądzie raz na krześle dyspozytorskiem, zaraz wyrzeka się swych kolegów i staje się najzagorzalszym ich wrogiem. Jeszcze najmniej narzekać można na dyspozytorów starej daty, ci pryncypała nie dadzą skrzywdzić i kolegom krzywdy nie robią, ale co się tyczy młodszych, tobym wysłał wszystkich tam, gdzie dżuma dzień-dobry mówi. Bo jak się to komu podoba? upomina się kolega p. B. F. o swą należytość, i zapomina w rękę dyspozytora pocałować, żeby się nie gniewał, a tenże woła na Michała-kolegę od korby, by go wyrzucił. Drugi znowu dyspozytor siadł przy biórku i myślał, że siedzi na tronie bo przyszedł doń kolega, podwójny kolega bo szkolny, i z praktyki, i odważył się przemówić doń per „ty“ prosząc o scyzoryk do zatemperowania ołówka, — na co ten rzekł z oburzeniem: więcej śmiałości, jak znajomości. — Szczęściem dla nas, że jegomość ten niedługo nosił koronę dyspozytorską.

Od czasu jak p. J. B. został sławetnym dyspozytorem, dolatują zawsze uszu skargi i nieukontentowania, że swych wpływów u pryncypała używa na niekorzyść kolegów. Twierdzenie to tem bardziej uzasadniam tem, że drukarnia ta za czasów p. Trompeteura była dla kolegów jedną z najlepszych i pryncypał nie mieszał się w wewnętrzne sprawy pracujących, tylko dyspozytor pośredniczył sprawiedliwie między nim a pracującymi. Teraz rzecz ma się całkim inaczej, jak to poniżej przytoczone ustępy przekonają Szanownych Kolegów.

Niedawnemi czasy sprowadził p. J. B. z polecenia wyższej instancyi maszynistę p. Gr., któremu w liście doń pisanym proponuje płacę 18 złr. tygodniowo do 3 maszyn, zaś od każdej następnej po 2 złr. dodatku. Na te warunki zgodził się p. Gr. i i przyjął kondycyę. Niedługo potem stanęła jedna maszyna, więc pan dyspozytor, czy to z polecenia wyższego, czy też z własnego dowcipu redukuje płacę z 18 złr. na 16—na co p. G. się zgodził. Później atoli drukarnia została przeniesioną do biblioteki Ossolińskich i poszło w ruch 5 maszyn.

Pan. G. nie dość, że nie dostał za rozbieranie, i za ustawienie maszyn ani centa, ale w dodatku mówi mu p. B. z polecenia p. W., że, jeżeli chce za 18 złr. prowadzić wszystkie maszyny to dobrze, a nie to sobie sprowadzą maszynistę z Wiednia. Pan Gr. na te warunki nie przystał i przeniósł się do innej drukarni, a na jego miejsce sprowadzono maszynistę ze Szlązka, który jednakże okazał się niezdolen do prowadzenia aż pięciu maszyn. Cóż robi p. dyspozytor? radzi sobie bardzo filozoficznie, bo zmusza go, że ten zostaje w kondycyi za 10 zł. tygodniowo przy 2 maszynach, a do następnych przyjmuje drugiego maszynistę także za 10 złr.

Nie oburza mnie tyle postępek dyspozytorski, ile tych dwóch maszynistów, którzy na podobne warunki przystali, a którym muszę odmówić miana kolegów, boć są wyjątkiem albowiem wiedząc, że przyjętą jest przez ogół norma płacy 15 zł. nie powinni byli 10 złr. przyjmować—ale cóż robić—dla wyjątków nie masz paragrafów ani statutu.

Niedawno temu jednemu z tych sławetnych maszynistów, zgruchotała maszyna rękę. Wyleżał się przez dłuższy czas w szpitalu, nie dostając najmniejszego od p. W. datku, a gdy, tenże się upominał o wynagrodzenie, miał powiedzieć p. W. „albož ja mu kazał pchać rękę do maszyny“ i na tem się skończyło, a teraz w nagrodę za jego cierpienia wymówiono mu kondycyę.

Gdzie się tej filozofii uczył p. B., to dla mnie zagadką, a nie wierzę by z polecenia p. W. tak działał, bo znam p. W. z lepszej strony, bym mógł jemu przypisać podobne postępowanie tembardziej, że wiadomem mi jest, że pod zarządem p. Bernackiego zachorował śp. Obmiński, a p. Winiarz polecił wypłacić mu całą gażę aż do wyzdrowienia, i tak robili i robią inni pryncypałowie; np. w drukarni Ludowej zgniotła prasa maszyniście p. Krzyżanowskiemu rękę, leczył się przez kilka tygodni i nie zatrzymano mu płacy, i p. B. nie powinien był zatrzymać mu tych kilkanaście złr., któremi p. W. majątku nie przyspożył, a jemu krzywdę wyrządził.

Dla braku miejsca więcej szczegółów tym razem nie przytaczam, a na zakończenie mej korespondencyi zawiadomię was, iż na p. J. B. sprawdziło się przysłowie uderz stół nożyczki się odezwą, albowiem całą korespodencyę mą w Nr. 3. zastosował do siebie. Ale niech nie zapomina p. B. że pańska łaska na pstrym koniu jeździ—a posada nie jest za dekretem — przeto niech nie drażni swoich kolegów, u których przez dłuższy czas miał mir i poważanie. Ja zaś gróżb się nie boję i zapowiadam cały szereg korespondencyj, karcących nadużycia po drukarniach, a tymczasem upraszam wszystkich poczuwających się do winy o cierpliwość.

(F) Kielce d. 12. marca 1879. Nie wiem, czy zdarzyło wam się gdziekolwiek czytać wzmiankę o ciekawym wynalazku, który zrodził się w głowach tutejszej Dyrekcyi szliferni marmurów, a zrodził się ni mniej ni więcej, tylko „dla dobra robotników.“ Na wszelki sposób napiszę wam o tem, by wam dać maleńki obrazek tego, jak to nieraz ni ztąd ni z owąd sypią się rozmaite dobrodziejstwa na robotnika, a on, nieboraczysko, nawet nic o tem nie wie, a czasem mruczy, jak ten niedźwiedź, gdy na niego spadnie mała gałązka. Lecz broń Boże, by zasługa naszej Dyrekcyi szliferni marmurów około „dobra“ robotników przepadła w studni zapomnienia!

Wy wiecie zapewne, co to jest „oszczędność“, bo o niej przecież klepie wam każdy syty bogacz z pełną kieszenią. Lecz nie wiem, czy wiecie, co to jest „przymusowa oszczędność.“ Otóż w tym względzie, zdaje mi się, będzie się musiał Lwów u Kielec uczyć. Słuchajcież tedy, co postanowiła nasza wielka dobrodziejka — dyrekcya!

1) Każdy robotnik fabryki obowiązany jest od tygodniowego swego zarobku składać za pośrednictwem zarządu (to zn. że zarząd po prostu odtrąca mu od płacy) do kasy oszczędności, przy kasie ekonomicznej miasta Kielec istniejącej, po 10%; fabryka zaś ze swych funduszów dokładać tamże będzie na rzecz każdego robotnika po 2% od jego tygodniowego zarobku.

2) Książeczka oszczędności na imię każdego robotnika wydana, pozostaje w zachowaniu fabryki.

3) Żadnemu robotnikowi nie służy prawo swej książeczki oszczędności odstąpić komu innemu, ani też podnieść z kasy oszczędności kapitału, ani nawet procentu bez zezwolenia fabryki.

4) Każdy robotnik, oddalający się z własnej woli z fabryki, lub też który postępowaniem swojem zasłuży na wydalenie przed upływem czasu umową określonego, utraca prawo do tej części uzbieranego w kasie oszczędności kapitału, któy powstał z wkładek po 2% przez fabrykę złożonych.

5) Na wypadek nastręczenia się uznanej przez fabrykę rzeczywistej potrzeby do podniesienia przez robotnika złożonego w kasie oszczędności kapitału lub procentu, służy robotnikom prawo podnieść tylko najwyżej 3/4 części ze swego kapitału, zaś 1/4 część jego winna pozostać w kasie oszczędności na czas dalszy.

A co prawda, co za humanitarność, co za ludzkość u tej naszej dyrekcyi szliferni marmurów! Czyż nie godne podziwu jej wcale nie marmurowe serce, pragnące dobra dla robotników nawet mimo ich woli, rzucające im, że tak powiem, dobrem w łeb! Bo proszę tylko wziąć przykład. Przypuśćmy, że robotnik z tygodniową płacą 7 zł. (guldena za dzień) pracuje w naszej fabryce przez rok. Zamiast guldena dziennie płacą mu w istocie tylko 90 ct., zamiast 6 złr. tygodniowo tylko 5 złr. 40 ct. Jak myślicie, — wielka to różnica czy mała? Proszę przy tem wziąć na uwagę, że nie każdego tygodnia będzie taka płaca, że nie każdego dnia zarobi się guldena, a żyć trzeba każdego dnia. Do 60 ct. tej przymusowej wkładki robotnika dołącza i Dyrekcya swoich 12 ct. i to stanowi tygodniowy wkładek do kasy. Na rok czyni to ogromną sumę 34 złr. 56 ct. Prawda, gdyby robotnik pracował walecznie i niezmordowanie całych 10 lat w naszej fabryce i przytem sprawował się jak aniołek, mógłby w końcu doczekać się sumy około 350 złr., za którą będzie mógł kupić sobie chatę bez gruntu i umrzeć w niej z głodu, lecz ze spokojnem sumieniem. Lecz to uważam za dosyć trudne zadanie, gdyż, jak mówi §. 4. naszej przymusowej dobroczynności, za lada niepodobanie się będzie wydalony i nietylko suma jego oszczędności nie dorośnie do wyż wymienionego ideału, ale i z uzbieranej już dotychczas sumy będzie odtrąconych 2%, pokazywanych przez cały czas jako wabik czyli gruszka na wierzbie. Przytem do czasu tego wypędzenia lub upłynięcia kontraktu robotnik może żyć w tej błogiej wierze, że oszczędności żadnej niema, i że p o t e m, kiedyś spadnie na niego niespodzianie z łaski dyrekcyi zaoszczędzona suma. Zresztą żart na bok! Zważmy że powagi finansowe uważają drogę podobnych przymusowych dobrodziejstw jako jedyną ścieżkę do wybrnięcia z bagna „Kwestji socjalnej“. Przecież takim sposobem, — najłatwiej z robotnika zrobić małego kapitalistę! I rzeczywiście mają słuszność! Przypuśćmy tylko, że którykolwiek robotnik w Kielcach, pracując pilnie, trzeźwo i zachowując się przywoicie wybył bez napędzenia kontrakt zawarty na 100 lat to odchodząc z fabryki, otrzyma sumę 5000 złr. i rozumie się, może rozpocząć maleńkie przedsiębiorstwo na własną rękę!

Ruch Stowarzyszeń.

Posiedzenie Zarządu Tow. druk. „Ognisko“ odbyło się d. 3. marca r. b. Przewodniczy pan Jan Hoszowski; obecnych 9 członków Zarządu. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu przystąpiono do odczytania nadesłanego listu od czcigodnego jubilata I. I. Kraszewskiego na wysłany adres w d. 19. marca 1879 do Drezna, jubilat odpowiedział co następuje: „I. I. Kraszewski, Drezno d. 13. marca 1879. Szanowni a mili bracia! Odbieram w tej chwili drogi dla mnie dowód życzliwości i pamięci waszej, za który sercem całem szlę wam wyrazy najgorętszej wdzięczności. Chciejcie wierzyć, iż od was, jako od współpracowników, których trudy oceniać umiem, pamiątka ta braterska jest mi najszacowniejszą. Zachowam ją dla rodziny mojej jako świadectwo

uznania i współczucia, za które po tysiąc kroć jeszcze dzięki wam i dzięki i życzenie, aby Stowarzyszenie jak najszczęśliwiej na pożytek krajowi rozwijało się. Pełen wdzięczności i szacunku brat i sługa I. I. Kraszewski.“ Uchwalono, by akta dotyczące Stow. „Ogniska“ znajdywały się w bibliotece tegoż Stow. Prośbę pana Aleksandrowicza o udzielenie zapomogi dla braku kondycyi polecono p. Wartyńskiemu do zbadania, ile tygodni pracował w drukarni p. Pillera. W końcu obradowano nad regulaminem.

Posiedzenie Wydziału wzaj. pom. drukarzy lwowskich odbyło się d. 7. kwietnia 1879. Przewodniczy p. Aug. Skerl obecnych 12 członków Wydziału. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu przystąpiono do obrad nad niektóremi paragrafami statutu, a mianowicie przyjęto do par. 8. jako ustęp drugi: „Czas należenia do Towarzystwa liczonym będzie od dnia przystąpienia z uwzględnieniem §. 12 i 13.“ Następnie przyjęto do par. 12 pod 4) jako ustęp: „Członek rzeczywisty lub uczestnik uprawniony jest również do pobierania wsparcia inwalidowego po upływie lat 30 należenia do Towarzystwa, licząc od dnia przystąpienia, choćby i z przerwami, które oprócz §. §. 31. 35. wyszczególnionych, w ciągłość należenia liczone będą, jeżeli przez cały przeciąg zawodu nie zmieniał, i nadal pracy w tymże samym zawodzie znaleść nie może. Uchwalono wykreślić w par. 35. w ustępie 1szym wierszu 7. słowa „we Lwowie,“ wykreślono również w ustępie 3cim ostatnie słowo w wierszu 3cim i pierwsze słowo w wierszu 4tym „we Lwowie.“ Wniosek o zniżenie opłaty w parag. 35 ustępie 2. z 2 zlr. na 1 zlr. przy głosowaniu upadł. Prośbę inwalidów o wypłacenie pensji wedle nowego statutu, Wydział odmówił zupełnej kompetencji.

Posiedzenie Wydziału wzaj. pom. drukarzy lwowskich. Odbyło się d. 16. kwietnia, przewodniczący p. Aug. Skerl, obecnych 11 członków Wydziału. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu przyjęto do towarzystwa p. Rybaka. Prośbę o przyjęcie p. Franciszka Bieżek wskutek nienadesłanych potrzebnych allegatów odroczono do następnego posiedzenia. Zatwierdzono rachunki półroczne i udzielono zarządowi absolutoryum. Uchwalono przedłożyć Walnemu zgromadzeniu podwyższenie wkładek tygodniowych o 5 ct. W końcu uchwalono następujący porządek dzienny Walnego zgromadzenia: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału i z obrotu funduszów za II. półr. 1878. 3) Prośba p. Kowalskiego Teofila o przyjęcie do Towarzystwa. 4) Wniosek zmiany statutu. Wniosek o podwyższenie wkładek tygodniowych. 5) Wybór zastępcy przewodniczącego i 15 członków Wydziału. 6) Wnioski członków.

Czynności Wydziału Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda“.

Posiedzenie z d. 28. Marca 1879. Przewodniczący p. Frühauff obecnych 22 członków. Po przyjęciu protokołu i rachunków z 12 tygodnia uchwala wydział z powodu, że p. Petru nie uczęszcza na posiedzenia Wydziałowe rozpisać nowe wybory. Uchwalono 12 chorym członkom zapomogę z funduszu chorych. Uchwalono do p. Frysztaka wysłać ściślejszą kontrolę, do zbadania jego słabości Na wniosek p. Szoszki polecono Dyrekcyi, ażeby zdawała o każdym chorym członku relacye, czy jest jeszcze chorym, czy wyzdrowiał. Wydział przyjmuje do Towarzystwa pp. Weisa Tytusa, Kubina Jana, Goligowskiego Antoniego z doliczeniem dawniejszego czasu i należenia. Wydział przyjmuje do wiadomości, że pp. Truszkowski, Gogol, Maziarski, Jozefczyk, Przędzisz, z powodu nieopłacenia wkładek tygodniowych zostali wykreśleni z listy członków. Uchwalono, ażeby szatny nie brał udziału w grze bilardowej. W końcu uchwalono zaprowadzić jednolite oświetlenie gazem.

Walne zgromadzenie członków Tow. wzaj. pom. druk. lwow. odbędzie się d. 26. kwietnia w lokalu Stow. ręk. lwow. „Gwiazda.“

Różności.

— D. 5. b. m. wyprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki dzie'nego a zawcześnie zgasłego Augusta Hilgartnera, majstra blacharskiego, b. zastępcy naczelnika straży ogniowej ochotniczej i członka Stow. gwiazda we Lwowie.

— Archeologiczne Towarzystwo w Moskwie przeznaczyło 9000 rs. na wystawienie pomnika Iwanowi Fedorowiczowi, który był pierwszym wielko-rossyjskim drukarzem. Pomnik ten połączony ze studnią ma zdobić plac teatralny starej carów stolicy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Daniluk Józef. Z drukarni A. Waydowicz (pdt. Poremby), pod zarządem S. Bednarskiego.